

MIESIĘCZNIK „CZARNEJ 13-letki”

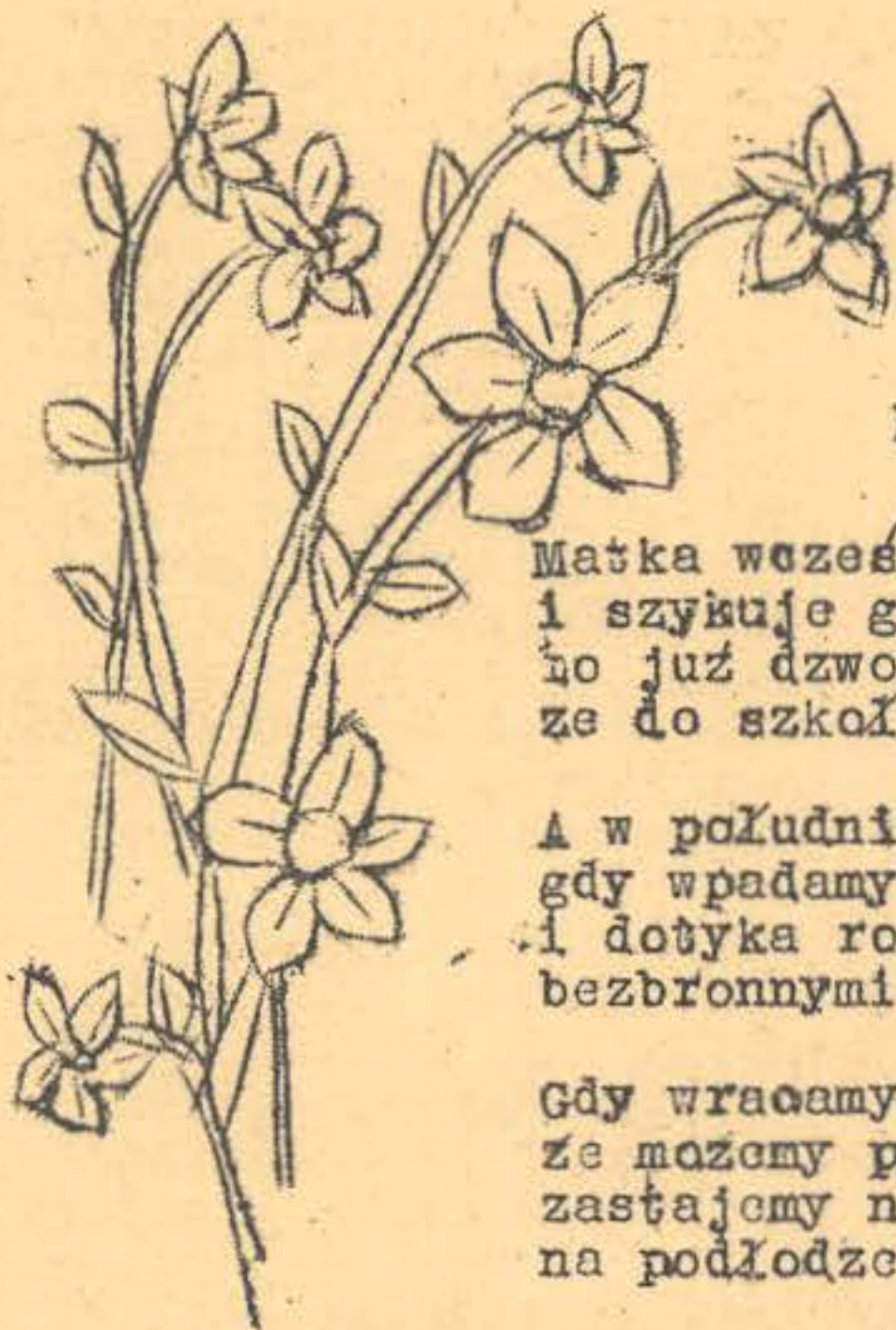
WU SŁONKU

Cena 5.-zł.

Rok 2.

Poznań, maj 1946.

Nr. 6.



M A T K A .

Matka wcześniej od nas wstaje
i szykuje grube kromki chleba,
bo już dzwonią niecierpliwie tramwaje,
ze do szkoły czym prędzej iść trzeba.

A w południe czeka nas z obiadem,
gdy wpadamy niecierpliwie, zziębnięci,
i dotyka rozpalonych, złych garnków
bezbronnymi, nagimi rękami.

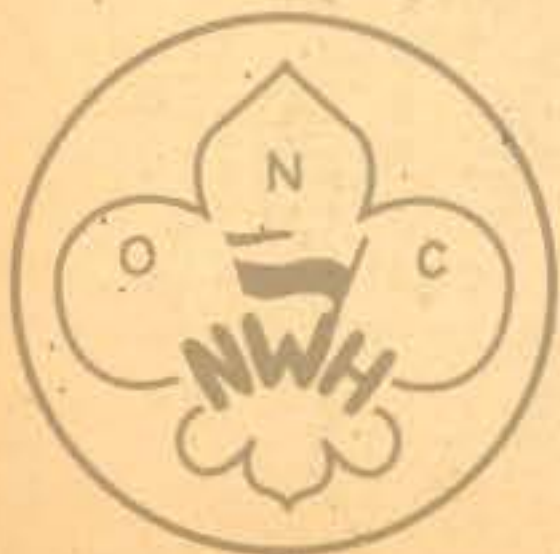
Gdy wracamy w wieczór, śpiwający,
ze możemy próżnować do rana,
zastajemy naszą matkę, jak kłoczy
na podłodze, na obu kolanach.

Ręce całe mokre ma do łokci,
tak szoruje zdeptaną podłogę.
Czarne drzazgi tkwią koło paznokci.

- Czekał, mamo, Wstań !

Ja ci pomogę.....

E. Zarembina.

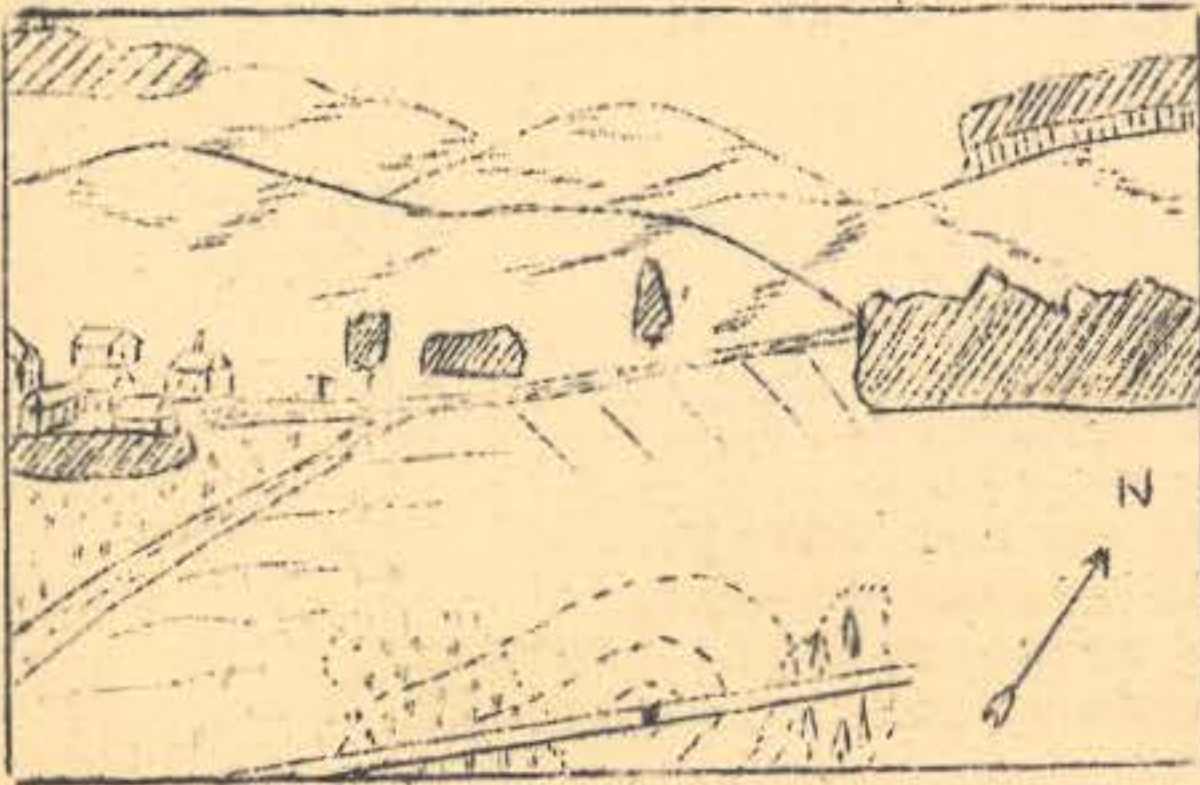


B. Szkice perspektywiczne.

Tak jak szkice topograficzne są uzupełnieniem mapy tak szkice perspektywiczne są jakoby uzupełnieniem pamięci. Zaradza on brakiem pamięci przez uwzględnienie takich szczegółów, jakie pamięć rysującego nie jest w możności zachować przez czas mniej lub więcej długi. Szkic perspektywiczny nie jest więc wtedy dobry, gdy jest artystycznie wykonany, a wtedy gdy zawiera wszystkie te szczegóły, które mogą łatwo wyjść z pamięci.

1) Szkic perspektywiczny zwykły.

Na arkuszu papieru wykreslamy linie horyzontu, oraz mniej więcej pośrodku arkusza linią prostokątną do niej, t. zw. pionową główną. Linie te uzgadniamy z obrazem terenu, tak, że linia horyzontu musi odpowiadać linii horyzontu w terenie, linia pionowa główna zaś przechodzi zazwyczaj przez jakiś charakterystyczny punkt terenu (t. zw. dozór). Szkic perspektywiczny, w odróżnieniu od szkiców



topograficznych, wykonujemy z jednego punktu (stanowiska).

Wygląd rysunku będzie uzależniony od wyboru stanowiska, trzeba bowiem pamiętać, że:

- a) im wyżej położony będzie punkt, z którego zdejmujemy szkic, tym więcej szkic nasz będzie zawierał szczegółów, gdyż coraz mniej będzie przedmiotów zasłaniających inne;
- b) im dalej będzie położone stanowisko od rysowanych przedmiotów, tym więcej

będzie szczegółów wyrysowanych na jednym szkicu, szczegóły te jednak będą tym mniejsze.

Po naniesieniu linii horyzontu i pionowej głównej oznaczamy jeszcze granice rysunku i przystępujemy do nanoszenia obrazu terenu. Wykonanie szkicu uskuteczniamy w czterech fazach:

1) oznaczamy dla orientacji wszystkie charakterystyczne punkty terenu (punkty te staramy się umieszczać na rysunku dość dokładnie, aby później wykorzystać je dla rysowania szczegółów, które z natury rzeczy będą rysowane już mniej dokładnie);

2) wykreslamy kontury i linie dróg, oraz załamania terenu;

3) rysujemy szczegóły i 4) ostatecznie wykonujemy szkic.

Przy nanoszeniu przedmiotów terenowych na papier, położenie ich zaznaczamy w zależności od linii horyzontu i pionowej głównej, których kierunek w terenie mamy w pamięci. Wielkość przedmiotów oceniamy na oko, albo też zaznaczamy na ołówku lub linijce milimetrowej i odkładamy je na papierze. Zaznaczenia to, jak sobie przypominamy uskuteczniamy w sposób niezwykle prosty. Ołówek (lub linijka milimetrowa) trzyma się w wyciągniętej przed siebie ręce w kierunku rysowanego przedmiotu, obserwując jednym okiem (drugie zamknięte) i zaznaczając palcem dużym ile miejsca na ołówku zajmuje rysowany obiekt. Wielkość tę przenosimy następnie na papier. Stosując te zasady przy ocenianiu odległości mamy pewność, że przedmioty na szkicu zachowują stosunek wzajemnej proporcjonalności, a wielkość ich będzie odwrotnie proporcjonalna do odległości od stanowiska rysującego, jak to było już zresztą wyżej powiedziane.

Przy rysowaniu szkiców perspektywicznych w tych warunkach, kiedy przede wszystkim wymagana będzie wyrazistość i przejrzystość rysunku, a nie jego strona artystyczna, będziemy niektóre przedmioty na szkicu zaznaczać znakami umówionymi, a to dlatego aby podnieść dokładność

szkicu, nie zmniejszając zarazem jego wyrazistości. Oczywiście nie zmieniając charakteru szkicu, rysujemy wtedy naprzód kontury, a dopiero w środku konturu zaznaczamy znakiem topograficznym co on ma oznaczać. Tak możemy zaznaczyć kąsy, błota, piaski, krzaki, bardzo często ogrody i lasy, rowy, nasypy i t.p..

Wykonując szkic, dzielimy odległość rysowanych od nas przedmiotów na 3 kategorie.

Kontury przedmiotów najbliższych rysujemy najgrubiej, najdalszych - najcieniej, a średnio oddalonych - normalnie. Zakreskując kompleksy budynków, lasów, sadow i t.p. - gęstość kresiek uzależniamy od odległości. Największą gęstość kresiek stosujemy do kompleksów położonych najbliżej nas. Dla ułatwienia orientacji odczytującemu szkic - większe budynki, kominy fabryczne, wieże i t.p. nawet w kompleksach domów zaznaczamy wyraźniej.

Po ukończeniu szkicu zaznaczamy w planie stanowisko, z którego szkic był dokonywany, oraz rysujemy (też w planie) najbliższe otoczenie stanowiska (używając już tylko znaków konwencjonalnych). Dla orientacji i szybkiego odnalezienia stanowiska w terenie zaznaczamy na oko odległość do najbliższych charakterystycznych punktów w terenie, oraz koniecznie kierunek strzałki kompasu. Bardzo często rysujemy także podziałkę liniową. Po ukończeniu rysunku wyoleramy linie pomocnicze (horyzontu i pionową główną).

"Stary Orzeł"

M o i d z i e Ń

Późno położyłem się spać.-

Słyszę dzwonek budzika - chwila zastanowienia: leżeć jeszcze chwilę? - nie, nogami ściągnąłem kołdrę - przetarłem oczy i szybko wyskoczyłem z łózka. Otworzyłem okno i z piosenką na ustach zacząłem wykonywać ćwiczenia gimnastyczne. Łazienka zajęta - zasłodziłem łóżko. Staram się aby było porządne, bo wiem przysłowie mówi: "Jak sobie posciesz, tak się wyśpisz".

Z radosnym parsaniem się myję. Zimna woda to najlepszy środek na gnusność. Znow parę ruchów i siadam do śniadania. Wstałem o takim czasie by móc ze spokojem je spożyć, posprzątać i zająć na czas do szkoły. Wśród kolegów czuje się wysmienicie. Brak mi tylko tej atmosfery, która panuje u nas w drużynie. W otoczeniu harcerzy odczuwa się zupełnie wyraźnie braterstwo, przynależność do jednej rodziny. I wiem, że jeśli wszyscy pracować będziemy nad sobą to obecny stan polepszy się, bo dużo nam jeszcze brakuje. Po powrocie ze szkoły odrabiam zadane lekcje. Jest ich zazwyczaj dużo. Na dworze cudna pogoda. Pod oknem przechodzą spacerowicze, nęcą rowerzyści swymi dzwonekami - ale trudno, trzeba się ipanować! Dopiero nad wieczorem wychodzę na świeże powietrze. Ide do miasta. Chodnikiem kroczy nie, - pewnie starszy mężczyzna. Instygujnie wyczuwam, że to niewidomy. Uświadamiam sobie, że dziś nie zrobiłem dobrego uczynku. Poszedłem za nim, napewno będzie potrzebował pomocy. Przeprowadziłem go przez jezdnię i pomogłem odszukać właściwą bramę. Zadowolony wracam do domu. Podzieliłem się wrażeniami dnia z rodzicami i rodzeństwem przy kolacji. Po miłej dyskusji poszedłem spać. Już leżąc w łóżku zrobiłem "harcerski rachunek sumienia". W pamięci odtwarzałem moje uczynki i zastanawiałem się czy w tym i tamtym wypadku postąpiłem tak jak należało? Jaki dobry uczynek zrobiłem? I wytyczyłem sobie program na dzień następny.

Jeszcze przyszła mamusia i pocałowała mnie w czoło - zasnąłem.

"Grzechotnik".

Nie wylewać!

arcj...
Istnieje bardzo w drużynach i zastępach przekonanie, że chłopiec jeśli póto w harcerstwie, żeby się mogła rozwijać drużyna czy zastęp. Nie bardziej mylnego. To my jesteśmy póto, aby chłopiec

w ramach naszej organizacji nabył pewnych wartości moralnych i praktycznych, a następnie, aby mógł się w naszej organizacji w godziwych ramach wyżyć. Naczelnym zadaniem zastępowego i zastępu jest dobrze, w pewnym określonym kierunku, wychowywać powierzonych sobie chłopców, a dopiero na drugim planie zająć pierwsze miejsce w zawodach. Inna sprawa, że często to pierwsze miejsce może być środkiem do celu, jakim jest wychowanie, ale nigdy nie może być celem samo w sobie.

A jednak często mamy możność zaobserwować następujące zjawisko: Do zastępu zapisuje się chłopiec. Chłopiec jest ciępa, niezdara, nieobowiązkowy, krótko - oferna. Tymczasem konkurs między zastępami idzie pełną parą. Zastępowy staje na głowie, aby zastęp wziął pierwsze miejsce, a tu przestętego nieszczęśliwego patałacha zdobyć go nie może... Rezultat - chłopca usuwają (za sprawą zastępowego) z drużyny.

Zastęp otrzymuje pierwsze miejsce: zbiera owoce swego zwycięstwa. Zwycięstwa osiągniętego dzięki jednocześnemu usunięciu, która tymczasem marnuje się gdzieś na ubożu. Jak był oferna, tak został, jak był nieobowiązkowym, tak jest nim w dalszym ciągu. Zamiast z niego, drogą wychowania harcerskiego, usunąć wady, pogłębiłiśmy je jeszcze - chłopiec odwrócił się od harcerstwa, nabrawł wstrętu do wszystkich, do harcerzem pachnie (spryt, obowiązkowość, absynceja).

A my, my nie spełnilismy naszego względem niego obowiązku, bosmy go nie wychowali. Zastępowy zapomniał o tym, po co właściwie jest tym zastępowym.

Zastępowy, który będziesz czytał te słowa, pomyśl chwilke, czy w swojej burzliwej przeszłości nie miałeś podobnego wypadku, żeś zmarnował chłopca dla ładnego żetonu na lasce zastępu? Oj, przypomnij sobie! Mea culpa, mea culpa.

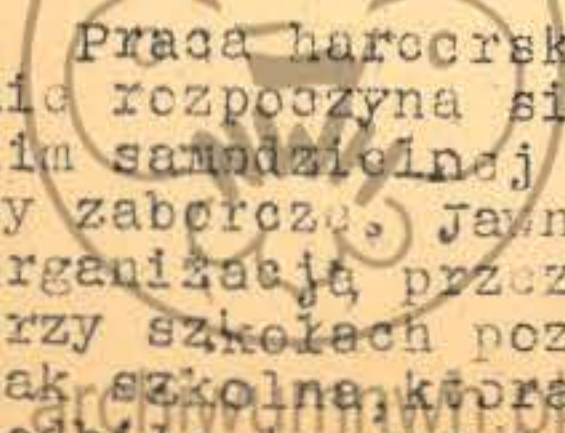
Zarty zartami, ale to naprawdę poważna sprawa. Zastępowy ztracił coraz bardziej harcerski cel. Staje się sprawnym organizatorem, sumiennym wykonawcą rozkazów, ale zapomniał o roli i zadaniu zastępowego w harcerstwie.

Druhu Zastępowy! powinienes pamiętać o jednym (ale to "jedno" jest kapitalnej wagi): Twoim obowiązkiem jest chłopca wychować. Nie nie będzie znaczyła patrolówka - pierwsza nagroda w konkursie, jeżeli pozwolisz, żeby chłopiec wyszedł z harcerstwa (jeszcze sam do tego dopomozesz, prosząc drużynowego o usunięcie "ze względu na dobro zastępu i t.p.") nie zrobiwszy przedtem ze słamazary - kipiącego energią, z kłamozucha - słownego, z ponurego i złośliwego - uprzejmego i pogodnego, z niepunktualnego - punktualnego, z niekarnego - karnego. Jeżeli tych wszystkich cech w nim nie wyrobisz, a marnujesz jednocześnie istnienie (harcerskie) jednostki dla problematycznej wartości pierwszego miejsca - toś nie jest zastępowym, jesteś bezdusznym człowiekiem organizacji.

Twoja ambicja, druhu zastępowy, nie powinno być pierwsze miejsce w konkursie, lecz jak najlepsze wychowanie harcerskie twoich chłopców!

Na podstawie "W Kręgu Woźzów".

HISTORIA DRUŻYNY



Praca harcerska wśród uczniów gimnazjum im. Bergera w Poznaniu nie rozpoczyna się, jakby to się wydawało, z chwilą powstania przy nim samodzielnej drużyny, - lecz sięga jeszcze daleko wstecz w czas zabercze. Jawnie wówczas istnieć Harcerstwo nie mogło, gdyż było organizacją przez władze niemieckie zakazaną; nie więc dziwnego, że przy szkołach poznańskich nie było drużyn harcerskich. Młodzież jednak szkolna, która idea harcerska, potajemnie rozsiewana, odrazu sobie podbiła, tworzy wspólną, tajną drużynę im. Romualda Traugutta, do której należą uczniowie wszystkich czterech gimnazjów poznańskich:

obecnie gimnazjum im. Bergera

" " " Jana Kantego
" " " Marii Magdaleny
" " " Marcinkowskiego.

Z okazji odzyskania przez Polskę niepodległości dotychczasowa na międzygimnazjalna drużyna dzieli się na sztery części, z których każda staje się od razu już nie zapętkiem, ale samodzielna, silna drużyna przy odpowiednim gimnazjum poznańskim. W ten sposób w lutym 1919 r. powstaje przy gimn. im. Bergera samodzielna, odrębna drużyna im. Żółtowskiego.

Składała się ona z 7 zastępów i liczyła około 70 członków; wkrótce jednak z powodu dalszego napływu członków tworzy się jeszcze zastęp osmy. Pierwszym drużynowym był dh Antoni Kapczyński. W czerwcu tegoż roku, z powodu zbyt wielkiej liczby członków jak na jedną drużynę, następuje podział na starszą i młodszą. Drużyna starsza zatrzymuje sobie dawnego patrona, mając za drużynowego dha Waniorka; drużyna zaś młodszą obiera sobie jako patrona wielkiego hetmana i kanclerza Jana Zamoyskiego; prowadzi ją wówczas dh Frackowiak.

Tak wielka liczebność drużyny przy jej powstaniu, oraz nadzwyczajny szybki rozrost świadczy najlepiej jak idea harcerska od razu mocno podbiła serca młodzieży i że praca wówczas w samej drużynie musiała stać ~~wysokim~~ na wysokim poziomie. W lipcu urządzają drużyny pierwszą, wspólną kolonię-obóz w Bytniu (pow. szamotulski), trwającą trzy tygodnie.

Rozpoczynając we wrześniu nowy rok pracy, obydwie drużyny znów zespala się w jedną, jednakże nie pod dawnym patronem Żółkiewskim, lecz zatrzymują sobie patrona drużyny młodszej, Zamoyskiego. Drużynowym zostaje dh Waniorek; nie prowadzi jednak drużyny do końca roku, bo już w lutym obejmuje go dh Kalkstein, ale i on niedługo stoi u steru, wkrótce bowiem przejmuje kierownictwo drużyny dh Idźkowski, oddając znów w lipcu tegoż roku ster władzy dhowi Piechockiemu.

W lutym r. 1920 bierze drużyna bardzo czynny udział w wystawie prac Harcerstwa Poznańskiego, uzyskując dyplom pochwały za całość prac, oraz cały szereg nagród indywidualnych. W kwietniu organizuje drużyna własny kurs instruktorski, cieszący się wielkim powodzeniem i uznaniem.

Do reprezentacji Polski na Międzynarodowy Zlot Skautowy w Anglii zakwalifikowanych zostało czterech trzynastaków. Wyjazdowi do Anglii przeszkodziła inwazja bolszewicka i reprezentacja nasza zamiast na zlot udała się na front.

Cała praca harcerska, z powodu grożącego ojezyźnie niebezpieczeństwa zostaje zawieszona, a wszyscy harcerze stoją na zew, spełniając swój obowiązek obywatelski według swych sił i możliwości. Jako chłopcy bardzo jeszcze młodzi, pełnili przeważnie tzw. służbę pomocniczą. Osmiu jednak trzynastaków walczyło czynnie przeciw najeźdźcy w szeregach armii ochotniczej. Dwóch z nich, a to s.p. dh Nagler i s.p. dh Szlagowski, zginęło na polu chwały.

Po nastaniu pokoju drużyna znów wraca do normalnej pracy. Pewną w niej przeszkodą był brak odpowiedniej izby harcerskiej. Szkoła początkowo dała jej drużynie nie mogła, a pierwsza izba w formie na Małcie i druga wynajęta przy ul. Mostowej nie odpowiadała w zupełności wymogom.

Drużynę w tym czasie prowadzi dh Piechocki, a następnie dh Wasilewski. On to wprowadza czarny kolor jako barwę drużyny. Od tego czasu drużyna stale występuje jako "Czarna 13-stka". W lecie 1922 r. dh Wasilewski organizuje i prowadzi kolonię drużyny w Głogowku (pow. Gostyni). Przy końcu tego roku drużynę obejmuje dh Cz. Jakóbczyk; w połowie jednak r. 1923 ustępuje, a drużynowym zostaje dh Borowski. Z początkiem tegoż roku szkolnego drużyna otrzymuje w gmachu szkolnym tak upragnioną od dawna izbę.

W tym czasie wydaje drużyna własne piśmiśko ścisłe "Płomienie". W lecie 1923 r. zorganizowany zostaje obóz stały w Wysoce.

Drużynę obejmuje znów dh Cz. Jakóbczyk. Pod jego przewodnictwem bierze drużyna udział w Zlocie Chorągwi Poznańskiej, a następnie jedzie do Warszawy na 1-szy Zlot Narodowy. Po skończonym zlocie 13-stu harcerzy udaje się na obóz wędrowny, trwający trzy tygodnie i prowadzący

Grasa: Warszawa, Góry Świątokrzeskie, Dolina Pradnika, Kraków, Tatry, Śląsk, Częstochowa, Poznań. Po powrocie "wędrowki" do Poznania udaje się drużyna na oboz stały w liczbie 30 uczestników, oraz drugi, do majątku Wysoka; oboz trwał cztery tygodnie, prowadził go dh Ozesław Jakóbczyk.

W latach 1924 i 1925 drużyna prowadziła sklepik szkolny. Z nowym rokiem szkolnym Drużynę obejmuje dh Bolesław Ferchmin.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W Y O T E C Z K A I I

Monotonnie upływa czas. Chodzimy na zbiórki, odrabiamy zadania i czekamy na coś, co nami wstrząśnie. Do obozu jeszcze daleko - chociaż dni już cieplejsze. Coś tam ktoś baknął o wycieczce.... Oto nagle ktoś puka... Zdyszany, rozpromieniony chłopiec pyta się o mnie. To zastępowy, który wręcza mi rozkaz. Z zaciekawieniem przebiegam wzrokiem po zdaniach. W niedzielę wycieczka!!! Czuwaj!!!

Pożegnałem zastępowego i pędem ruszam z tą wiadomością do mych rówieśników. Był to piątek, a już rozpocząłem przygotowania. Trzeba na czas wszystko oglądać, ewentualnie coś naprawić. Bo to pierwsza całodzienna wyka w tym roku! Spotkałem się z niezadowolaniem rodziców - "To jeszcze za wczesnie, zaziębiesz się..." - Jednakże po krótkiej a rzeczowej dyskusji przekonałem mamę, że nie ma powodów do obaw o moje zdrowie, czy zmęczenie lub o nasycenie żołądka. Od ojca otrzymałem pozwolenie i kilka rad. Zależał mi on nie rozmawiać w czasie marszu, bo to męczy i wyczerpuje, zabronił siedzieć na kamieniu lub gołej ziemi. Pouczył mnie, żeby w czasie odpoczynku stopy spoczywały wyżej niż serce, a jedną z najważniejszych wskazówek to nakaz obserwacji starszych druhów, jak oni w każdej sytuacji się zachowują, rozważać dlaczego tak a nie inaczej i im się w zupełności podporządkować. Nie mogłem doczekać się niedzieli. Sobota dłużyła mi się niemożliwie. Kładłem się spać z żalem, że to jeszcze nie nadszła. Jeszcze jedno spojrzenie na krzesło, na którym leżał mundur złożony w kaszko, tor-nister i t.d. Byłem dumny, że jestem harosrzem. Usnąłem....

Obudziłem się wozetnie, wnet byłem gotowy i jazda. Stapałem rażno, odgłos mych kroków odbijał się daleko po pustych ulicach. Przycho-dzę na miejsce zbiórki. Już są! Przyapiaszam kroku, by za wszelką cenę nie być ostatnim. Na ostatnią minutę przyzeił jak zwykle dh S. Odrazu swym gwizdkiem rozdziela gwiar drużyny, która z wrzaskiem (i hałasem) formuje się w długi dwuszereg. Dh plutonowy "B" bez ogródek rekwiruje kemuś zegarek i wchodzimy do kościoła. Po mszy sw. ruszamy. Kierunek - Kobyłepole. Chłopców zachciało się śpiewać - ja ich nie rozumiem, bo wiem, że nasz "Grzechotnik" lubi się wydzierać, a jeśli milczy, to jest jakiś powód. Zaraz też wyjaśnił, żeprzechodzimy koło kościoła, a wnet potem zawił, a d-na zawtórowała.

Tak szliśmy godzinę. Zmoczyliśmy się trochę i ktoś przypomniał, że po godzinie marszu jest 10' odpoczynek, i to tak nieumiejętnie, że "Grz." to usłyszał, obrócił swamakówkę i rzecze: "10' odpoczynku na 60' marszu, a nie na 57" - i za trzy minuty zaintonował: "Od czoka przejeżdża się".

Uczyłem tak, jak radził tatuś t. zn. stopy wyżej serca. Streszenie mi się chciało jeść, ale widząc, że Komenda nie je. Na zapytanie daje odpowiedź - "Wszystko w/g programu." - - - - -

- "W marszu zbiórka" - Wszliśmy do lasu i znów odpoczynek, a Komenda wsiadła. Po długiej chwili slyhać gwizd. Dali depeze i nura. Biegłem ruszamy za nimi do leśniczówki i tam śniadanie. Następnie losowanie prac pionierskich i wykonanie ich przez zastępy. Na biwaku plutonu A obejrzałem z bliska po raz pierwszy... namiot.

archiwum
Po sprowadzeniu wody rozpoczęła się... obiedu. Teraz dopiero atrakcją... mam ad dawna poważna wątpliwość, jak w 20' zagotować wo-

de? Ale o dziwo! Już po 10' Grzechotnikowi uciekło mleko. Wtedy i ja odkryłem moją wodę, zauważyłem bąble, a po chwili już woda wrzała. Z zadowoleniem skonstatowałem, że przy pogodzie można wodę rzeczywiście tak szybko zagotować. Trzeba tylko uważać, aby było mało dymu i płomienia, a dużo żaru. Po obiedzie "Grz." ogłosił ciszę poobiednią. Pytam obozowca, co to za stworzenie? No i dowiedziałem się, że trzeba ją wykorzystać i odpocząć.

Komenda tymczasem robi przegląd wykonanych prac. Tu szafas i kapliczka, tam malowniczo położona latryna, do której droga prowadzi przez bramkę w stylu puszczańskim. - "Dobrze, a na następny raz będzie lepiej" - usłyszałem słowa dha H. Te parę słów dodaje otuchy do nowej pracy, a zmęczenia się nie odczuwa.

Już usypiałem, gdy nagle czwiała się trąbka. To pewnie alarm! Porwałem mój tornister i biegiem do szeregu. Przeżyłem mój pierwszy alarm.

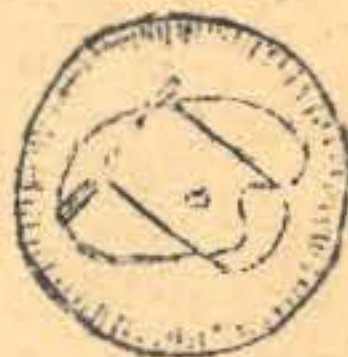
Ruszamy na ćwiczenia. Mamy za zadanie połażyć się ze żmijami, które są otoczone przez cały pluton B. Robiłem co mogłem, ale się nie przedarłem. Zdobyłem tylko trochę doświadczenia. W lesie trzeba milczeć, unikać raptownych ruchów.

Zbiórka i wymarsz do domu. Z żalem opuszczałem miejsce moich pierwszych przeżyć harcerskich. Mam nadzieję, że niedługo znów będzie wycieczka.

Mikrus.

Z d o b y w a j a y s p r a w n o ś c i

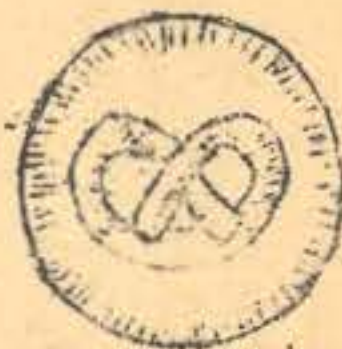
Zdobnik wnętrza.



1. D o p r o w a d z i d o p o r z e d k u I z b y Drużyny własnej lub innej; przyczyną pobielą ściany oraz pomaluje przedmiot drewniany i metalowy; przedstawi plan estetycznego i użytecznego urządzenia Izby.
2. W y k o n a d e k o r a c j e - o r n a m e n t :
a) ludowy, b) geometryczny, c) z przewagą konturów, d) z przewagą barw (malowany lub z papieru).
3. P r z e d s t a w i w y k o n a n y p r z e z s i e b i e k i l i n e k lub batik na materii i na drzewie, albo przedmiot z wypaleniem w drzewie.
4. W y k o n a n a p r o b i e p r z e d m i o t z p a p i e r u - figurę (np. pingwina) albo maskę.
5. P r z e d s t a w i w y k o n a n y p r z e z s i e b i e o b r a z e k n a ś c i a n e i l u b d o k r o n i k i .

Piekarz.

1. Upiecz bochenek chleba żytniego i bułkę pszenną.
2. Upiecz ciasto drożdżowe i ciasto kruche lub sucharki i herbatniki.



O D R E D A K C J I

Wśród zawieruchy wojennej zaginął cały inwentarz naszej Drużyny. Nie pozostał także ani jeden egzemplarz przedwojennego pisenka "Ku Słońcu", czy poprzedniego "Płonienie". Wszyscy posiadacze takowych wzgl. jakiegokolwiek wydawnictw "Czarnej Trzynastki" proszeni są o łaskawe ofiarowanie ich Redakcji. Adres: 13 P.D.H. - Redakcja "Ku Słońcu" Poznań, ul. Marsz. Focha 27/IIP. Gnach Gimn. im. Bergera.

Oto nadesłany nam ilustrowany reportaż ze zjazdu Chorągwi na Molcie.

1.



Rozpoczęcie obrzędów zjazdowych.

2.

Św. Jerzy (na) na chwilę przed
uskutecznieniem smoka.



3.

Kuźnia zbroic-p.z.p.
(Dar UNRRA)

Zawisza w oczekiwaniu na przydział



My zaś domagamy się nowych sprawności dla druhen, a mianowicie: podpalaczki
i handlarki pokatnej.

4

A oto handel
pokatny.



Chruszcz

Redaguje: Kukla Wiesław

Wykonanie techniczne: Kukla Jerzy

Nakładem P.D.H. "Człowiek Trzynastki" im. hetmana Józefa Nowakowskiego.

Poznań, ul. Mławska, Telefon 27.